



Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 5

By sprawić radość Panu Bogu

*„Sam czuje się wzgardzony i niegodny,
a czci tych, którzy boją się Pana” – Psalm 15:4
(NP).*

*„Przed którego oczyma wzgardzony jest
niezbożnik,
ale tych, którzy się boją Pana, ma w uczciwości”
– Psalm 15:4 (BG).*

*„Ten, kto pogardza każdym bezbożnikiem,
a cześć okazuje wszystkim bogobojnym” –
Psalm 15:4 (BWP).*

Jak widać z powyższego zestawienia, biblijni tłumacze nieco różnią się co do tego, jak powinna brzmieć pierwsza część wersetu 4. Musimy pamiętać, że Psalm 15 to poezja i dotarcie do sedna, bardzo przecież syntetycznego przesłania Dawida oraz zabarwień znaczeniowych starożytnych hebrajskich słów może dziś nastroczać pewne trudności. Zadajmy więc sobie pytanie pomocnicze: Czy żywienie uczucia pogardy do kogoś (nawet jeśli nie postępuje on dobrze i jest w stanie oddalenia od Bożych dróg) jest właściwym dla wierzących stanem serca? Czy sam Pan Bóg nie oddał swojego Syna nawet za takich, którzy niegdyś byli „bezbożnikami”, „obcymi przymierzom” i nie przynosili owoców godnych upamiętania (Mat. 3:8)? Owszem, parafrazując pewne powiedzenie, możemy stwierdzić, że nieprzyjaciel naszego Pana Boga jest w pewnym sensie także naszym nieprzyjacielem – nie jest to jednak powodem do rozwijania w sobie uczucia pogardy. Pan Jezus naucza bowiem, że nawet dla naszych nieprzyjaciół powinniśmy potrafić znaleźć w naszych sercach miłość – mimo, że to niełatwe zadanie. Jeśli więc już byśmy próbowali pójść za tokiem myślenia niektórych tłumaczy, to chodzi o uczucie pogardy z pewnością nie do człowieka, ale dla postawy i niegodnego sposobu postępowania, który uwłacza Stwórcy zamiast oddawać Mu należną cześć.

Z powyższych względów skupimy się w naszym rozważaniu raczej na brzmieniu wersetu wg Nowego Przekładu, który kładzie mocny nacisk na cechę pokory.

„Sam czuje się wzgardzony i niegodny” – warunek 6.

Gdy przeglądamy karty Starego Testamentu, bardzo często znajdujemy wzmianki o tym, że pokora bywa nagradzana, a pycha i wygórowane, chore ambicje prowadzą do niechybnej zguby. Moglibyśmy też przytoczyć wiele biblijnych przykładów pokazujących, jak groźną chorobą jest pycha i jak zdecydowane rodziła reakcje Pana Boga.

Nie jest łatwą rzeczą, by na co dzień pamiętać o zaleceniu niewywyższania się ponad innych i niepielegnowania w sobie wyniosłości i pychy. Szczególnie trudne może to być w naszych czasach mocno pogmatwanego systemu wartości, gdy ludzie pokorni i nieskłonni do tego, by w życiu ‘rozpychać się łokciami’, zwykle uchodzą za dziwaków, a na dodatek posiadają zbyt niską samoocenę. Czasem poleca im się terapeutów, których zadaniem jest zbudowanie w nich pewności siebie na przystającym do ogólnie akceptowanych i promowanych wzorców poziomie. Wartościowy pracownik to zwykle taki, który potrafi zdominować innych oraz narzucić im swój sposób myślenia i działania – ktoś taki jest w stanie szczerzyć się jedynie własnymi osiągnięciami, natomiast sukcesy innych odbiera często jako zagrożenie dla własnej pozycji. Ci z większym dystansem do siebie i swych osiągnięć nie będą w dzisiejszej dobie mile widzianym ‘materiałem’ na pracownika, a już na pewno nie na menagera.

Każdy, nawet wierzący chrześcijanin, odczuwa wewnętrzną, czasem może nieuświadomioną potrzebę, by być choć czasem pochwalonym, poważanym, by posiadać odrobinę prestiżu lub być wskazywanym jako wzór. I jest to naturalna potrzeba akceptacji w swym otoczeniu – np. w rodzinie, szkole, miejscu pracy, również w zgromadzeniu. Żle jest, gdy naszym największym nawet wysiłkom towarzyszy całkowita obojętność i „chłód” ze strony otoczenia. Czasem jedno słowo ‘w czas wyrzeczone’ potrafi podnieść czyjeś ręce, a może i uchronić od zniechęcenia. Dlatego nie wahajmy się chociaż od czasu docenić czyjąś pracę i wysiłek, a w uzasadnionych wypadkach nawet pochwalić – nie obawiamy się, że naszym dobrym słowem bratu czy siostrze w Panu od razu „odbierzemy zapłatę” za dobry uczynek lub jakieś dobrze wykonane zadanie w zborze. Będąc jednak w takiej sytuacji, powinniśmy zachować czujność i nie dopuścić, by nasze skądinąd naturalne potrzeby bycia docenianym nadmiernie się rozrosły i



nie stały się naszą pułapką i poważnym niebezpieczeństwem. Łatwo bowiem dość ‘niewinnej’ potrzebie bycia akceptowanym przerodzić się w zwykłą pychę w sytuacji, gdy jakiegokolwiek dobre i pożyteczne działania podejmujemy wyłącznie z chęci bycia zauważonym i z potrzeby poklasku u ludzi, a nie z potrzeby swego serca i podobania się Bogu (Mat. 6:1-18). Chętnie się wówczas słucha peanów z ust pochlebców – mało tego, można odczuwać ich głód, a nawet się od nich uzależnić. Należy pamiętać, że stan serca, który podoba się Panu Bogu, to właśnie pokora, o której wspomina nasz werset, oraz dystans do własnych osiągnięć z jednoczesną umiejętnością cieszenia się z cudzych sukcesów, nie zaś upatrywania w nich zagrożenia.

Jest faktem, że jesteśmy szczególnie hojnie obdarzeni i wyróżnieni przez Pana Boga nadzieją zbawienia w Chrystusie, możliwością czucia się częścią Bożego „domu synów” i zaszczytem poznawania Jego planów – jest to powód do naszej wielkiej radości i wdzięczności dla Boga. Patrząc z tej perspektywy, z pewnością czujemy się kimś szczególnym i wyróżnionym. Nie jest to jednak powodem do pogardy wobec innych ludzi, którzy podobnej łaski nie doznali – nie jest to bowiem naszą zasługą ani wynikiem naszych doskonałych uczynków ale... łaską, jak uczy ap. Paweł: „*Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił*” – Efezj. 2:8-9 (NP). Potrzeba nam więc pokory, bo nie ma przecież rzeczy, której nie wzięliśmy od Boga (1 Kor. 4:7).

Pięknym i przekonującym przykładem pokory, jaki opisuje Stary Testament, jest postać Mojżesza: „*A Mojżesz był mąż najpokorniejszy ze wszystkich ludzi, którzy mieszkali na ziemi*” – 4 Mojż. 12:3 (BG). Znajac historię tego męża Bożego, stwierdzamy, że nie ma cienia przesady w tych słowach. Pomyślmy: Wódz dużego narodu, który to naród wyprowadził z mocy potężnego faraona, rozmawia z nim Bóg, osobiście dając mu wskazówki i przykazania – pozycja i prestiż Mojżesza wśród ludu Izraela nie podlegają dyskusji, choć wiadomo, że nie wszystkim się to podobało. On jednak zawsze wskazuje nie na siebie, ale na Wielkiego Boga Izraela, który z niezrozumiałych dla niego przyczyn, pomimo wymówek, wybrał właśnie jego na wodza; jest on też gotów być ‘wymazany z Bożej księgi’, by ocalić lud, któremu służy. Czy możemy sobie wyobrazić moc pokusy panowania nad narodem, na jaką był Mojżesz narażony? Mimo to świadectwo Słowa jest jednoznaczne: Mojżesz zalicza się do najpokorniejszych ludzi na ziemi. To oznacza, że był on w stanie przezwyciężyć własną słabość i poza jednym, jedynym przypadkiem, gdy zabrakło mu sił i cierpliwości do „ludu twardego karku” (4 Mojż. 20:9-12), co przypłacił tym, że nie wszedł do Ziemi Obiecanej – wzorowo wypełnił powierzone mu przez Boga Izraela zadania.

Również i dziś ci, którzy chcieliby podobać się Panu

Bogu i w przyszłości mieszkać na Jego Świętej Górze, powinni odznaczać się piękną cechą pokory, potrafiąc wskazać zawsze na Boga jako źródło każdego dobrego daru, jakim z Jego łaski szafujemy. Nic nie zmieniło się od czasów Starego Testamentu – cechy, które nieprzerwanie podobają się Panu Bogu, są takie same. Apostoł Paweł doradza wierzącym utrzymywanie pokornego i uniżonego stanu serca słowami, które wydają się prawie dosłownym cytatem z rozważanego przez nas Psalmu: „*I nie czyńcie nic z kłótności ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie*” – Filip. 2:3 (NP). Wspomniała lekcja i zasada, która wprowadzona w życie i właściwie stosowana zapewni wzrost w pokorze. Ileż konfliktów, ileż problemów i rozgoryczenia udałooby się uniknąć w naszych domach i zgromadzeniach, gdybyśmy tylko zawsze pamiętali, że mamy innych uważać za większych i zacniejszych od nas, że mamy upatrywać i szukać ich dobra, a nie pretekstu do umocnienia własnej pozycji i zdobycia prestiżu.

„A czi tych, którzy boją się Pana” – warunek 7.

Bojaźń Boża, o której wspomina tutaj autor Psalmu, jest przez niektórych definiowana jedynie jako lęk przed ukaraniem przez Wszechmocnego, który ma przecież moc srodze się zemścić za nieprzestrzeganie Jego nakazów. Czy słusznie? To, co rozumiemy pod pojęciem „Boża bojaźń”, zależy od tego, w jakiego Pana Boga wierzymy. Jeśli chcielibyśmy postrzegać Boga jako bezwzględnego władcę oraz pozbawionego miłosierdzia i współczucia dla swoich stworzeń tyrana, wtedy z pewnością nasza „bojaźń” ograniczy się jedynie do panicznego, paraliżującego nasze działanie lęku. Jednak nie takiego Boga możemy poznać z kart Jego Słowa i dlatego nasza „bojaźń” będzie miała inny, dużo głębszy wymiar. Bóg z jakim, dzięki Jego łasce, się zapoznaliśmy i z którym zawarliśmy przymierze, nie jest mściwym tyranem, lecz miłosiernym, współczującym i wrażliwym Ojcem. To, czego najbardziej pragniemy, jak każdy chyba rodzic, to miłości i wdzięczności ze strony swych rozumnych stworzeń oraz świadomego, płynącego z wewnętrznego przekonania dążenia do uświęcania się, wypełniania Jego mądrych i dobrych praw oraz czynienia Jego woli. Co ważne, Bóg, jakiego poznaliśmy, pragnie szanować decyzje swych stworzeń, nie chcąc ograniczać ich wolnej woli – choć zawsze informuje o możliwych konsekwencjach błędnych wyborów. Dlatego bojaźń, jaką pragniemy okazywać Panu Bogu, nie polega na strachu i ślepych posłuszeństwie, ale na spełnianiu (w miarę naszej możliwości) Jego woli z miłością, wdzięcznością, wielkim szacunkiem i zaufaniem, że są to dla nas najlepsze i przynoszące błogosławieństwa prawa. Ufamy też, że wybory zgodne z myślą Pana Boga będą zawsze powodować nasz duchowy wzrost i rozwój.



Czczenie, poważanie „tych, którzy się boją Pana”, jest więc, w tym ujęciu, kolejną wspaniałą doradą i zasadą, którą możemy bez obaw wdrożyć w nasze poświęcone Panu Bogu życie. Bo czyż nie są godni naszego szacunku i miłości ci, którzy wykazują taką właśnie postawę? Czy nie czujemy bliskości i szacunku dla tych, którzy podobnie jak my nieustannie poszukują w swoim życiu Bożych ścieżek i mogą stanowić dla nas przykład pobożności?

Pamiętamy doradę ap. Pawła dotyczącą darzenia uznaniem i szacunkiem mających przywilej trudniejszej i bardziej odpowiedzialnej pracy, z którą też wiąże się „cięższy sąd” (Jak. 3:1): *„A prosimy was, bracia, abyście darzyli uznaniem tych, którzy pracują wśród was, są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was; szanujcie ich i miłujcie jak najgoręcej dla ich pracy (...)”* – 1 Tes. 5:12-13 (NP). Jednak ta apostołska prośba jedynie po części wyczerpuje zagadnienie czci dla bojących się Pana, bowiem na innym miejscu Apostoł radzi, by **wszystkich** wierzących miłować i okazywać im szacunek: *„Miłością braterską jedni drugich miłujcie, wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku”* – Rzym. 12:10 (NP). Musimy przyznać, że nie jest to zalecenie łatwe do spełnienia i możemy mieć pod tym względem pewne problemy. Szacunek i poważanie dla tych, którzy wykonują jakieś bardziej widoczne i eksponowane zadania w społeczności wierzących, zwłaszcza jeśli zapracowali na swój autorytet, mogą przychodzić nam dużo łatwiej, jest to bardziej naturalne. Ale może to być trudniejsze wobec podobnego do nas „zwykłego”, niewyróżniającego się niczym szczególnym współczłonka zboru Pańskiego. Mogą pojawiać się wtedy myśli wyrosłe z pychy. „Dlaczego to właśnie ja mam być zawsze wobec niego miły i okazywać mu szacunek? Może tym razem to on powinien

jako pierwszy wyjść z jakąś dobrą inicjatywą wobec mnie?” Czy te pytania nie wydają się nam skądś znajome? Być może podobne myśli już kiedyś zabrzmiały w naszej głowie. Apostoł Paweł jednak nie pozostawia nam miejsca na zbytnie ociąganie się, mówiąc: **„Wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku”**. Nie ma więc myślenia: „Może teraz kolej z uprzejmością na tamtego brata czy siostrę, ja mam dziś wolne”... Tutaj akurat nie ma miejsca na urlop. Piękne w społeczności wierzących jest to, że wszystko wskazuje na to, iż jednak bardzo niewiele osób w taki sposób myśli, a w praktyce codziennego życia widać wiele starań o naszych bliźnich w Chrystusie. Widać też tę szczególną rywalizację, by wyprzedzić innych w okazywaniu wzajemnego szacunku. Poniechajmy więc chęci bycia pierwszymi w uzyskiwaniu wpływów, prestiżu, zysków w takiej czy innej formie lub poklasku! Skupmy się natomiast na współzawodnictwie w okazywaniu szacunku naszym współbraciom w wierze. Tylko taka rywalizacja może kształtować w nas wzajemną miłość, która ma być przecież dewizą i znakiem rozpoznawczym wierzących w Chrystusa. Egoizm to wielki grzech i bardzo trudno wyleczalna choroba naszych czasów. Oby nie stawał się on również i naszym problemem, gdy zanadto zapatrzymy się na sposób bycia „tego świata”, bo w „namiocie Pana” nikt taki nie będzie mógł znaleźć miejsca. Za to mile widzianymi na Bożej Górze i w Jego namiocie gośćmi będą ci, którzy w swoim życiu nauczyli się, jak pielęgnować cnotę pokory oraz wiedzą, co powinni czynić, by uczcić tych, którzy boją się Pana.

Nawrocki Krzysztof
R-
„Straż”